

BP KACPER BOROWSKI

DOKTOR ŚW. TEOLOGII, KANONIK KAT. MOHIL., PROFESOR HISTORII KOŚCIELNEJ
I PRAWA W RZYMSKO-KATOLICKIEJ DUCHOWNEJ AKADEMII W PETERSBURGU



**O KOŚCIELE, TRADYCJI I PIŚMIE ŚWIĘTYM
W ŚWIETLE NAUCZANIA OJCÓW
APOSTOLSKICH**



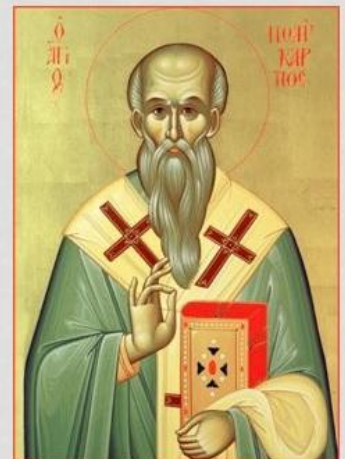
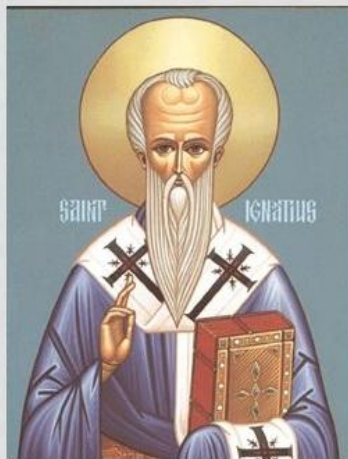
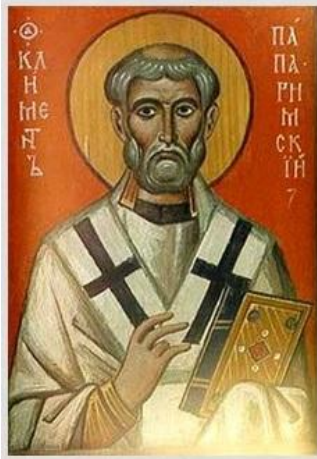
KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

SPIS TREŚCI

	Str.
O Kościele	4
O Podaniu	8
O Piśmie św. i jego związku z Kościołem i Podaniem	9
Powaga Pisma św. w Kościele	13
Pismo św. u racjonalistów	18
Pogląd na ogół	23





**PISMA MEŻÓW APOSTOLSKICH
KLEMENSA RZYMSKIEGO, IGNACEGO
I POLIKARPA BISKUPÓW,
PRZY TYM DZIEJE MĘCZEŃSTWA DWÓCH OSTATNICH
I LIST DO DIOGNETA (1)**

Z ORYGINAŁU GRECKIEGO

przełożył i uwagi przydał

BP KACPER BOROWSKI

Doktor św. Teologii, Kanonik Kat. Mohil., Profesor Historii Kościelnej i Prawa
w Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu

Wydał

Ks. ROMAN REMBIELIŃSKI

Kanonik Kolegiaty Łowickiej, Profesor Seminarium Metropolitalnego Warszawskiego

**O Kościele, Tradycji i Piśmie świętym w świetle
nauczania Ojców Apostolskich (a)**

O Kościele

Słowem nauczającym świętych jest Jezus Chrystus: bo o Nim święty Jan Ewangelista powiedział: "Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo... A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami". Mężowie też Apostolscy Chrystusa nazywają Słowem. Gdzież teraz znaleźć to Słowo, kiedy Chrystus Pan do nieba wstąpił? Musi być gdzieś na ziemi, bo odchodząc do nieba wyraźnie powiedział: "Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Ja będę z wami aż do końca świata". Jakże się to spełniło i w jakim ciele mieszka to Słowo za dni naszych? Wszakże warto wiedzieć, a zwłaszcza temu, kto szuka słowa Bożego. Oto tak się stało. Słowo Przedwieczne, Syn Boży za sprawą Ducha Świętego stał się człowiekiem, żył na tym świecie, objawił wolę Ojca swego, cierpiał i umarł na krzyżu, czyniąc zadosyć za winy nasze, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiadł na prawicy Ojca w naturze Boskiej i ludzkiej. Poczym za sprawą tegoż Ducha Świętego, przez którego był poczęty w żywocie Panny Maryi, począł się znowu z Bóstwem i ciałem w Apostołach i innych w wieczerniku zgromadzonych, i z nich zaprowadził Kościół, wieczne dla siebie i dla Ducha Świętego, już nie między nami, jak przedtem, ale w nas założył mieszkanie tym od pierwszego różne, iż na miejscu ciała wziętego z żywota Panny Maryi, obrał ciało, czyli stowarzyszenie całego rodu ludzkiego, które w początkach swoich nieliczne, na kształt gorczycznego ziarnka miało się rozrosnąć i rozrasta się po całym świecie.

W Kościele więc, z Ducha Świętego i Apostołów poczętym, na zasadach od samego Boga podanych ugruntowanym, jednym, świętym, powszechnym i Apostolskim, zewnętrznym, widowym i od samego tylko Boga tak, jak cały ród ludzki zależnym, mieszka dziś Słowo, – nie oddzielone od niego i jakby ze strony działające, lecz tak, jak dusza z ciałem, w jedną osobę złączone, ożywiająca, oświecająca i strzegąca już to cały Kościół, już to członki jego szczególne. W Kościele dziś ma miejsce Chrystus Pan z całą swoją osobą, z całą nauką i wysługą tak, iż Kościół Chrystusa jest dalszym ciągiem widomego Jego życia na ziemi, a ludzie do tego Kościoła należący są członkami samego Chrystusa nie urojonymi, lecz prawdziwymi jak św. Paweł do Efezów pisze: "Nigdy żaden ciała swego nie miał w nienawiści, ale je wychowywa i ogrzewa, jako i Chrystus Kościół: bo jesteśmy członkami ciała Jego, z ciała Jego i z kości Jego" (5, 29-30), i do Kolosan: "A On jest głową ciała Kościoła" (1, 18). Nie zostawił więc nas sierotami: przyszedł do nas i rzeczywiście żyje na tym świecie: żyje, tylko sposobem odmiennym, w swoim własnym Kościele: żyje władza Jego Boska, przekazana prawym rządcom Kościoła: Papieżowi,

Biskupom i Kapłanom tak, że ich słowo jak słowo przedwieczne przemienia chleb na ciało, wino na krew Jezusa Chrystusa, odpuszcza grzechy, wkłada obowiązki, lub od nich uwalnia, powagą Boga samego, od Chrystusa nadaną w tych słowach: "Jako mię posłał Ojciec i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: weźmijcie Ducha Świętego, których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane" (Jan. 20, 21-23). "Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" (Mt. 18, 18). To powiedziano do wszystkich Apostołów i ich następców; a do Piotra świętego: "A ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech" (Mt. 16, 18-19). "Paś baranki moje, paś owce moje" (Jan. 21, 15-17). "Symonie, Symonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał, jako pszenicę. Ale ja prosił za tobą, aby nie ustawała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się, potwierdzaj bracią twoją" (Łk. 22, 31-32).

Żyje nauka Jezusa Chrystusa, przez Ducha Świętego strzeżona i objawiona, odzywająca się przez usta Kapłanów, przez wyznanie wiernych i tak wewnętrzną jak i zewnętrzną organizację religijnego stowarzyszenia: sprawdza się obietnica Jezusa Chrystusa: "A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki, Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może: bo Go nie widzi, ani Go zna: lecz wy poznacie Go, iż w was mieszkać będzie i w was będzie... Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pošle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział" (Jan. 14, 16-17. 26; 15, 26). Żyje łaska wysłużona męką i śmiercią Zbawiciela, już to przywiązana do pewnych i dotykalnych warunków zewnętrznych w Sakramentach świętych, już to sposobem niewidomym spływająca na członków, mających uczestnictwo w życiu całego Kościoła: gdyż sam Chrystus powiedział: "Mieszkajcie we mnie, a ja w was. Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnej macicy: także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie. Jam jest winna macica, a wy latorośle. Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten siła owocu przynosi: bo beze mnie nic uczynić nie możecie. Jeśliby kto we mnie nie trwał, precz wyrzucon będzie, jako latorośl uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą i zgorze" (Jan. 15, 4-6). Żyje nawet i człowieczeństwo Jezusa Chrystusa z Bóstwem złączone w najświętszym Sakramencie ciała i krwi Jego, w którym, dla odnowienia pamięci

i rzeczywistego pokazania, że jesteśmy członkami z ciała Jego i kości Jego, przychodzi do nas i łączy się z nami zasilając na życie wieczne. Zgotował nam Chrystus Pan ucztę niebieską i do niej powołuje mówiąc: "Jeśliście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. Kto pożywa ciała mego i pije krew moją, ma żywot wieczny: a ja go wskreszę w ostatni dzień. Albowiem ciało moje prawdziwie jest pokarmem: a krew moja prawdziwie jest napojem. Kto pożywa ciała mego, a pije krew moją, we mnie mieszka a ja w nim" (Jan. 6, 54-57). Żyje też sama ofiara, którą Chrystus Pan z siebie za nas uczynił na Krzyżu: bo się codziennie, na rozkaz Jego: "czyńcie to na moją pamiątkę", przez ręce Kapłanów we Mszy Świętej odnawia za grzechy nasze. Żyje Duch Święty ten sam, który na Apostołów zstąpił: On nas wszystkiego naucza i przypomina i objaśnia nam wszystko cokolwiek powiedział Jezus Chrystus: On przez widomych i rzeczywistych namiestników Chrystusa rządzi Kościołem, w nim gospodarzy i nie opuszcza go nigdy. Słowem, w Kościele Chrystus Pan przedłuża swe życie widome i niewidome: Duch Święty założył w nim i ma stałe mieszkanie: ci zaś, którzy do tego Kościoła należą i są przyrosłymi do niego członkami, już na tym świecie zaczęli życie wieczne, życie prawdziwe, takie, jakim ma ono być w przyszłości na łonie Boga, gdy je w Chrystusie prowadzić będą, gdy za pośrednictwem Kościoła Chrystus przemieni się w nich, a oni w Chrystusa.

Po upadku człowieka, nie ma innej drogi, odprowadzającej do rajy utraconego, jak ta: Człowiek chcący odzyskać swoje zbawienie tj. powrócić do nieba, skąd wypadł, najpierwszy krok swój postawić powinien w widomym, od samego Boga urządzonym Kościele: tam znajdzie wszystko, co Odkupiciel przygotował dla wspomżenia nas: tam jest gospodarzem Duch Święty, który nas przejmuje, poświęca, oświeca i do poznania Jezusa Chrystusa, do korzystania z nauki i zasług Jego prowadzi: Chrystus Pan, jako winna macica, zasilając nas gałązki do siebie wszczepione i przemieniając w siebie, usposabia i odprowadza na łono Ojca niebieskiego. "Żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię" powiedział Chrystus (Jan. 14, 6). "A żaden nie może rzec: Pan Jezus, jedno w Duchu Świętym" dodał Apostoł (1 Kor. 12, 3), już zaś Ducha Świętego w porządku zwyczajnym nie gdzie indziej szukać wypada, jak w tym Kościele, który Sam założył. Taka jest kolej naszego odkupienia: Bóg istota duchowa, dotknął się nas zmysłowych, sposobem zmysłowym, tj. widomym Kościołem na ziemi. Widzimy, że do wykonania planu naszego zbawienia wchodzi wszystkie trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej, w znaku Krzyża Świętego, jako najtreściwszym składzie wiary chrześcijańskiej przez nas wyznawane, gdy

mówimy: "W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego". W Kościele mamy tę drabinę sięgającą nieba, której szczeblami są Osoby jednego Boga. Człowiecze czymże jesteś, i jak drogie być musi twoje zbawienie, kiedy gdy tak powiedzieć można, sam Bóg ściele się pod nogami twymi! Byłaby zuchwalstwem i świętokradztwem taka mowa, gdyby się nie opierała na wyraźnej nauce Zbawiciela: nigdy by człowiek w swoją dostojność nie uwierzył, gdyby jej nie wskazało Słowo Boże.

Zewnątrz Kościoła nie ma zbawienia: bo nie ma Ducha Świętego, nie ma stróża prawdy i zasług Chrystusowych; nie ma powagi nieomyłnej, nie ma prawdziwego i od Boga zaręczonego i obwarowanego Objawienia. W Kościołach, jeśli je tak nazwać można, od jedności z Katolickim odłączonych, mogą być jeszcze w większej lub mniejszej ilości przechowane szczątki nauki objawionej i Sakramenty, w miarę zachowanych warunków materii i formy udzielające łaski do nich przywiązane; lecz te chyba dla niewinnie obłąkanych do zbawienia wystarczyć mogą.

Życie Chrystusa w Apostołach przez Ducha Świętego rozpoczęte, rozeszło się po całym świecie, udzielając się jak odrobina kwasu mące do masy rozczyntu coraz więcej przybywającej, lub jak drobne ziarno kosztem sprzyjających warunków rozwijające swą siłę żywotną i rozlewające tę siłę po całej wielkiej roślinie. Cała treść życia Kościelnego już była w jego początku: rozwinięcie i wszystkie jego zwierzchnie przemiany, muszą w istocie odpowiadać tym głównym warunkom i zasadom, jakie sam Chrystus Pan dla niego z góry zakreslił tak co do celu i przeznaczenia jego, jak co do organizacji społecznej i wpływu na świat moralny: sposoby tylko i formy działania mogą się rozmaicie wyrabiać i zmieniać stosownie do zbiegu rzeczy i potrzeb czasu; istota zaś jego w nauce i organizacji jest niezmienna: w tej to nieistotnej zmienności ruchów Kościoła objawia się jego życie i ustawiczne rozwiązywanie zadania swego, jakim jest zbawienie rodu ludzkiego doczesne i wieczne. Jeżeli Kościół jest społecznością żyjącą, musi tak jak każda inna świecka społeczność, stosownie do swego postępu i wzrostu, przechodząc przez wieki i rozmaite koleje, przy niewzruszonych zasadach ogólnego dobra przybierać nieszkodzące im, a zaradzające wynikłym potrzebom odmiany, kształcić się coraz dalej i doskonalić: bez tego Kościół nie mógłby działać przeciw ustawicznej grze namiętności i dostarczać skutecznego na nowo-wynikłe choroby lekarstwa. Wstrzymać Kościół na pewnym okresie, zahartować kształt jego naówczas przyjęty, byłoby mu związać ręce i zatamować życie: cofnąć Kościół z obecnego stanu rozwinięcia się, znieść ze stanowiska stosunków ściśle go

łączących z terażniejszym postępowaniem ludzkości, a postawić na stopniu który był dobry i właściwy przed kilkunastu wiekami, byłoby to chcieć, aby dziś cały zachód rządził się prawem feudalnym, lub żeby kapitulacje królów francuskich obowiązywały jak przedtem Francuzów i Niemców. Kto by zapatrując się na dzisiejsze ustanowienia zewnętrzne w Kościele i porównywając je z dawnymi, utrzymywał, że się odmienił Kościół co do istoty, błędziłby na kształt tego, kto by w dojrzałym człowieku nie chciał poznać niegdyś znajomego młodzieńca, dlatego, że ten nie miał takiego wzrostu, tyle włosów, i innych, które się z wiekiem rozwinęły przymiotów. Nie czasowe przemiany i formy zewnętrzne zmieniają Kościół Chrystusa, lecz całość życia, dążność, nauka i istotne Podanie.

O Podaniu

Duch Święty, władza kościelna od Niego tylko zależna, wiedza nauki Chrystusa i całe uposażenie Apostołów przeznaczone na przekaz ich poświęconej duszy uważane, i z duszy do duszy przez wychowanie Kościelne przechodzące, umysł, serce i wszystkie siły poruszające, właściwie jest duszą Kościoła, życiem, Ewangelią żywą, słowem Bożym, najgłówniejszą istotą Podania. Ta dusza Kościoła czyli podanie wewnętrzne, będąc początkiem prawdziwego życia, musiała objawić się zewnętrznym ruchem ciała swego, i objawiła się natychmiast przez słowne opowiadanie nauki Chrystusa, przez widome dary Ducha Świętego, przez połączenie wiernych związkami wiary, miłości i posłuszeństwa w jedną i nierozdzieloną społeczność, przez skład wiary i pisma Apostołów, przez urządzenie społeczne i cześć zewnętrzną, wszystko to razem zaczęło stanowić historię kościelną, czyli podanie zewnętrzne, mające z postępowaniem kościelnego życia coraz się dalej rozwijać. Przeto kiedy o Podaniu jest mowa, nie należy ograniczać się na samym tylko podaniu zewnętrznym w słowach, na piśmie, obyczajach i obrządkach opierającym się, lecz koniecznie należy łączyć do tego i podanie wewnętrzne jako część najważniejszą, jako życie samo i przyczynę wszystkiego.

Wie każdy, że życie poprzedza ruch, więc i na to się zgodzi, że w Kościele wiara wewnętrzna poprzedziła pojawienie się onej zewnętrznej. Słowo przedwieczne w sercu Apostołów żyjące, wydało słowo ustne i pisane i objawiło się w ich działaniu, pierwaj był chryścianizm w duszy Chrystusa, Apostołów i przez nich założonych, Duchem Świętym ożywionych kościołach, niż w faktach

zewnętrznych, w literze i ludzkim pojęciu: a zatem, religia chrześcijańska ma swoją początkową zasadę i istotę nie na wyrazach i formach zewnętrznego podania, lecz na duszy od czasów Apostolskich ożywiającej Kościół, na wierze żyjącej od Ducha Świętego pielęgnowanej i zachowanej w Kościele. Nadto słowo żywe, życie Chrystusa i Ducha Świętego w Kościele, jako rzecz Boska, z natury swojej nieograniczona, niewypowiedziana i niewyczerpnięta, żadnym materialnym i ograniczonym sposobem zupełnie zastąpić się nie da; może się objawiać w ruchach zewnętrznych, odzywać się przez usta ludzkie, wyrażać się ich piórem, działać przez władzę im udzieloną, wydawać się przez religijne obrządki itd., lecz nigdy nie da się wyczerpnąć zupełnie i przelać w stałe i nieruchome formy, w niezmiennie i materialne kształty, bo inaczej przestałoby być życiem, rzeczą nieskończoną i Boską. Sama tradycja zewnętrzna, nie może być pojęta bez tego ducha, który się przez nią objawiał; nie znajdzie więc chrystianizmu, kto go szuka w samym tylko podaniu zewnętrznym. Podanie zewnętrzne, czyli materialne, chociażby w najdrobniejszych szczegółach zebrane, zawsze jest rzeczą martwą i bezwładną, nie może nadać życia i żywego słowa; podpada pod rozbiór i ocenienie, któremu jeżeli nie będzie przewodniczyło podanie wewnętrzne, weźmie górę sąd prywatny i może narzucić znaczenie dowolne, a nawet chrystianizmowi przeciwne. Jak Pismo św. tak i podanie zewnętrzne bez myśli i decydującej nieomyślnej powagi w Kościele, może ulegać i często ulega przewrotnemu zastosowaniu.

O Piśmie świętym i jego związku z Kościołem i Podaniem

Jednym z historycznych faktów Kościoła, wyrazem wewnętrznego jego życia, są pisma przez Apostołów świętych, lub pod ich przewodnictwem uczniów, nam zostawione i od Kościoła za Księgi święte podane. Ci święci pisarze, szczególniejszym na to darem Ducha Świętego uposażeni, znaczną część współczesnego, którego świadkami i sprawcami, ruchu Kościelnego zapisali: a mianowicie zostawili pamięć życia Jezusa Chrystusa, nauki, cudów, męki, śmierci, zmartwychwstania, wniebowstąpienia, zesłania Ducha Świętego, rozszerzenia i urzędzenia Kościoła, obyczajów pierwszych chrześcijan, trudności pośród których szerzył się Kościół, zasad na których się opiera i losów, jakich na przyszłość spodziewać się ma. Pismo św. jest ustalonym przez Ducha Świętego wyrazem najgłówniejszej treści życia, jakie się pojawiło w nowoutworzonym ciele Chrystusowego Kościoła, zawiera jego konstytucję, cel i naukę; stanowi znaczny skład Apostolskiego podania, jednak nie zupełny,

ponieważ Apostołowie więcej jeszcze ustnym nauczaniem i praktycznym początkowych chrześcijan wychowywaniem wprowadzili w życie Kościoła i zapisali na sercach. Żaden z pisarzy świętych nie zamierzał wyczerpnąć swojej nauki, dowodem tego jest, iż każdy Ewangelista ma coś więcej, coś mniej od drugiego, jeden dopełnia drugiego, a Jan św. kończąc swą Ewangelię zeznaje, że nie wszystko zapisał, co Chrystus Pan czynił i czego nauczał. Apostołowie w listach swoich obszerniej niektóre prawdy rozwijają, stosownie do pojawiającej potrzeby i obok tego odsyłają do swojej ustnej nauki i rozporządzenia jakie osobiście uczynić mieli lub uczynili.

Daremno by kto w Piśmie św. chciał znaleźć całą naukę Chrystusa, i z tego tylko Pisma dociec życia Kościoła. Wszakże, kto sobie zamierza poznać charakter duszy, pewnej interesującej osoby, sposób myślenia, zdolności i dążenie, nie inaczej tego dokaże, jak pilnie zbierając wiadomości o jej postępkach i zdarzeniach w życiu, nawet mało na pozór znaczące okoliczności niekiedy rzucają światło na nieodgadnione zdarzenia: urodzenie, początkowe wychowanie, towarzystwo, duch czasu, stanowisko w społeczności, choćby najdrobniejsze szczegóły prywatnego i publicznego życia; słowem, cały ruch człowieka, od kolebki aż do grobu, jest wskazówką wewnętrznego jego życia. Nie dość znać szczegółową historię młodości, żeby sobie utworzyć o całym życiu człowieka pojęcie, nie pełna też będzie znajomość człowieka, kiedy jej przy obejrzeniu wieku podeszłego, zbywać będzie na poznaniu lat młodzieńczych. Toż samo daje się zastosować i do życia Kościoła, nie przestawać na jednej wyłącznie epoce, lecz wszystko razem wziąć na uwagę. Podanie zewnętrzne, czyli to wszystko, przez co się myśl i dusza Kościoła objawiła w początkach; czy to pisma Apostołów i ich uczniów, czy późniejszych Kościelnych pisarzy, czy obyczaje i towarzyska organizacja chrześcijan, czy ustne przekazywania i materialne pomniki, czy składy wiary i liturgiczne obrzędy we wszystkich wiekach i kościołach razem wzięte i krytycznie ocenione, stanowią cały żywot Chrystusowego Kościoła, pokazują jego myśl, wiedzę i dążenie. Nie wypada więc Pismo św., które jest częścią tego żywota, oddzielać od Podania, ani Podania od Pisma św. Jedno z drugim stanowi tylko celowi swemu odpowiednią całość, jedno bez drugiego będzie zagadką i nie wystarczy do wykazania natury życia kościelnego, Słowa Bożego, Objawienia, chrystianizmu.

Podanie, czyli pamięć całego ruchu Kościoła, bez Pisma św. jak ciało bez głowy byłoby do niepoznania, późniejsze symptomy życia tej religijnej społeczności, bez wyraźnego początku i przyczyny podanej w Piśmie świętym

nie miałyby pewnej osnowy. Bez Pisma św., jako autentycznego żyjącej w Apostołach Ewangelii wyrazu, nauka Chrystusa nie miałaby właściwego kształtu, nie utrzymałaby się w swojej postaci, nie umielibyśmy utworzyć sobie dokładnego o osobie Zbawiciela pojęcia, o prawdziwym kształcie mowy, jaką się Bóg-Człowiek wyrażał: te słowa samego Boga i Ducha Świętego, mówiącego przez Apostołów, są dla nas tak drogie, tak pocieszające, że bez nich i żyć by się nie chciało. Nie uczyniłby więc dla kościelnej powagi przysługi, nie miałby prawdziwego o przebywaniu Ducha Świętego w Kościele pojęcia, kto by lekceważył Pisma Apostołów, i uważając na powody, dla których oni pisali, utrzymywał, jakoby Pismo św. było w zbiegu okoliczności wypadkiem, nie zaś najwyższej Opatrzności zrządzeniem. Atoli Pismo św. bez Tradycji nie jest zupełnym Kościoła Chrystusowego żywotem, samo jedno nie wystarcza do wyrozumienia i pojęcia tej duszy, która ożywia Kościół, nie odsłania, a tym bardziej nie zaszczepia w czytelniku tego życia duchownego, które się Apostołom od Ducha Świętego a Kościołowi od Apostołów dostało. Bo jako życie fizyczne, samym tylko pierwszym rodzicom naszym bezpośrednio od Boga było dane, a przez rodziców od pokolenia do pokolenia przechodzi, tak i życie duchowne, którym się chrześcijanin od niechrześcijanina odznacza, bezpośrednio od Ducha Świętego, wzięło początek w Apostołach i innych w wieczerniku zgromadzonych, a za ich pośrednictwem do innych, a przez tych znowu do innych drogą połączenia się z Kościołem przechodzi, stanowiąc główną część i istotę Podania. Jak żaden człowiek zwyczajną koleją nie może otrzymać życia bez ojca i matki, tak w zwyczajnym od Boga ustanowionym porządku odkupienia, nikt nie może być uczestnikiem życia kościelnego, kto się nie pocznie w ciele jego przez Chrzest św., potrzeba członka Kościoła, przewodnika wiary, żeby kto mógł się stać członkiem Kościoła, jakóż nikt jeszcze sam bez pośrednictwa chrześcijan nie został chrześcijaninem, nikt sam sobie Chrztu nie dał, ani sam na siebie rękę włożył.

Pismo św., jako zewnętrzny i materialny wyraz początkowego życia Kościoła, chociaż wysoko od Kościoła poważane, nie jest czym innym, tylko literą martwą, jest Słowem Bożym co do wyrazu i myśli to prawda, lecz nieżywym, jest tylko wyrazem żywego słowa. A jako rzecz martwa nie nadaje życia, lecz życie tylko daje początek życiu, tak kto do chrystianizmu, tj. do żywego słowa dojść pragnie, niech w sobie najprzód zaszczepi życie Przedwiecznego Słowa i Ducha Świętego, życie Apostolskiego Kościoła, zrastając się z tym ciałem Chrystusowym tak, iżby ta krew, która przechodzi przez serce Jego i krąży po wszystkich członkach, i po nim krążyła; ta wiedza,

która się mieści w głowie Kościoła i jemu wspólna była; ta wiara i miłość, która wszystkie członki spaja w jedno ciało, była wiarą i miłością jego; wtenczas dopiero kiedy się tak z życiem Apostolskiego Kościoła człowiek połączy, litera Pisma św. i całe podanie nabierze dla niego życia, przy tym świetle przeznaczonym do oświecenia każdego człowieka na ten świat przychodzącego, okażą się kolory Pisma św., zachwycające swoją pięknnością; głos Boży ozwie się w swoich wyrazach, i w całym Podaniu wyda harmonijny odgłos niebieskiej nauki.

Rozumienie Pisma św., chociażby i przy podaniu kościelnym, musi być pod wpływem ducha, jakim się kto kieruje, bez jednomyślności i zgody z Duchem Kościoła, jedno i drugie może wziąć kierunek przeciwny, o czym się przekonywamy z fałszywego wykładu wielu miejsc Pisma św. wyraźnych i przez Ojców świętych rozumianych dosłownie. Ojcowie święci naprowadzają na myśl Pisarzy świętych, lecz nie kierują tłumaczem tak, jak żywa kościelna powaga. Przy nieomyślnej powadze kościelnej niezmiernie jest ważną i potrzebną Tradycja, bo jeśliby Ewangelia żywa i we wszystkich czasach przekazywana nie miała swoich zewnętrznych pomników i nie uzmysławiała się przez swoje w widomym Kościele działanie, przez pisma współczesnych, wiary godnych mężów i inne historyczne pomniki, żylibyśmy wprawdzie będąc członkami Kościoła, lecz nie umielibyśmy zdać sprawę z tego życia, pojąć jego siłę, własności i dążenie, żylibyśmy wprawdzie, lecz na kształt tego człowieka, któryby nie wiedział, kiedy, gdzie i z jakich rodziców się narodził, przez kogo był wychowany, i nie pamiętał pasma tych odmian, przez które dotychczas przechodził. Kościół i członkowie jego nie mieliby czym po ludzku dowieść tożsamości życia i wiary swojej: stąd powstałaby wątpliwość, łatwo byłoby nam wmówić, że to życie, którym oddychamy teraz, kilka razy było przerywane i coraz więcej zamieniane na inne. Kto by nas przekonał bez historii, że wiara nasza jest wiarą Chrystusa i Apostołów, we wszystkich wiekach tąż samą? Zostawieni tylko uczuciu życia, bez pamięci na żadne onego w poprzednikach naszych znaki, nie bylibyśmy w stanie dotrzymać swego stanowiska. Takie być musi naturalne następstwo odrzucenia tradycji zewnętrznej.

Z tego, co się dotąd powiedziało, rzecz jasna, że te trzy elementy, życie kościelne, Pismo św. i Podanie, są z sobą w nierozdzielny związek i stanowią trzy istotne żywego Słowa czyli chrystianizmu warunki, że Pismo św. między życiem Kościoła a Podaniem pomieszczone, z jednej strony odbierając życie, a z drugiej światło i dopełnienie, jest bosko-chrześcijańskiej religii źródłem,

odosobnione zaś, niezdolne jest, ani wydać, ani utrzymać duchownego życia. Jakoż Kościół, zapobiegając zgubnej zasadzie Lutra, jakoby Pismo św. jedynym było źródłem religii chrześcijańskiej, na Soborze Trydenckim na sesji czwartej odwieczną naukę swoją ponowił w tych słowach: "Dla powściągnięcia swawolnych dowcipów, Sobór święty stanowi, ażeby nikt, na własnym rozumie oparty, w rzeczach wiary i obyczajów do zbudowania nauki chrześcijańskiej należących, nie ważył się Pismo św. na swoje zdanie nakręcać przeciw temu rozumieniu, jakiego się trzymał Kościół święty matka nasza, do którego należy prawo sądenia o prawdziwym sensie i wykładzie Pisma św., i przeciw zgodnemu rozumieniu Ojców świętych". Oto co znaczy Kościół tak lekceważony! W nim, jak autor listu do Diogneta w § 12 powiada, jest zasadzone drzewo wiadomości i drzewo życia, zasadzone w bliskości jedno drugiego. Kto mniema, że wie coś bez wiadomości prawdziwej, poświadczonej życiem, ten nic nie wie, zwiedzionym jest od węża, nie miłuje życia. Tak powiedział mąż, w pierwszym stuleciu żyjący, oparty na nauce Apostolskiej, tak zawsze mówił Kościół żyjący, tak i my po upływie 18 wieków z samego doświadczenia powiedzieć możemy, albowiem zasada Lutra wydała już dojrzałe swe plony, bez drzewa życia, które on w swoim ogrodzie wyrócił, uschło już drzewo wiadomości. Ani Pismo św., ani historia pod przewodnictwem rozumu, nie potrafiły ocalić chrystianizmu, owszem, i same poszły pod nogi, rozum tylko sam jeden, bez żadnych, jak powiada przesądów, a tylko przy swoich słabościach wystąpił, i powraca na stanowisko, jakie zajmował przed przyjściem Chrystusa Pana. Żeby się to postrzeżenie nie wydawało przesadą, wypada jeszcze zająć czytelnika nie słowami, lecz samymi faktami, z których się pokazuje, jak Pismu św. powodzi się w Kościele, a jak poza Kościołem. Wiedzieć o tym, jest interesem tych, którzy Biblię czytają.

Powaga Pisma świętego w Kościele

Ewangelia żywa, zawierająca całą naukę Jezusa Chrystusa, już była od dawna i w Palestynie i po innych stronach Kościoła złożona, czyli, podług słów św. Ireneusza, na sercach wiernych zapisana, nim się pojawiły Księgi, wchodzące teraz do składu Pisma św. Nowego Testamentu. Słowo życia fundowało Kościoły i szczepiło w nich chrystianizm. Ewangelia żywa zawsze poprzedzała pisaną. I tak: św. Mateusz napisał swą Ewangelię, nie dla niechrzczonych żydów, lecz dla chrześcijan w Palestynie mieszkających, św. Łukasz dla Teofila już chrześcijanina, św. Marek dla chrześcijan mieszkających

w Rzymie, św. Jan nie dla heretyków Ceryntianów, lecz przeciwko nim dla tych, którzy już dawno o tym słyszeli, co pisał; toż się rozumie i o innych księgach i listach nie do pogan, lecz już do chrześcijan pisanych. Z tego się pokazuje, że chrystianizm szerzył się bez Pisma, i przyjmował je, kiedy się pojawiło.

Jeszcze w drugim wieku w wielu Kościołach nie było Ewangelii pisanej: świadkiem tego Ireneusz, który (*Adversus haereses*, L. III, c. 4, n. 2) mówi: "Jak to! gdyby nawet Apostołowie nie zostawili nam pism swoich, azaliż nie należałoby nam iść za ciągiem ustnego podania, przekazanego tym, którym Apostołowie powierzyli o kościołach staranie? Wiele jest narodów barbarzyńskich, wierzących w Jezusa Chrystusa, które, nie znając użycia atramentu i papieru, noszą zbawienie wieczne przez Ducha Świętego na sercach swoich zapisane, które wiernie dochowują dawne podania i strzegą Ewangelii żywej". Kiedy tak było, rzecz jasna, że przed pojawieniem się Ewangelii, Dziejów Apostolskich, listów i pod innymi tytułami ksiąg, już był, kto o nich sądził, rozpoznawał ich autentyczność, oceniał naukę, jedne jako Apostolskie i prawowierne przyjmował, a drugie jako fałszywe odrzucał. Był już Kościół na Słowie żywym przez Apostołów ufundowany, nieomylny, Duchem Świętym kierowany; zasiadł na trybunale swoim, rozróżniać stanowczym wyrokiem fałsz od prawdy; szanował pisma Apostołów, bo w nich poznawał to słowo, które z ich ust słyszał, przyjmował swoją naukę ustaloną poważnymi wyrazami Apostołów, lub pod ich przewodnictwem piszących uczniów, czytał te pisma na swoich religijnych schadzkach, zbierał tam i owdzie rozproszone i tym sposobem powoli formował katalog Ksiąg świętych Nowego Testamentu, czyli Kanon. Nie było naówczas tak łatwej i prędkiej komunikacji, jak teraz, potrzeba było we wszystkich stronach istniejącym kościołom znacznego czasu do porozumienia się z sobą, względem pism Apostolskich, jakie gdzie były i do udzielenia ich sobie nawzajem. Stąd jedne Księgi pierwiej do powszechnej po całym świecie chrześcijańskim wiadomości doszły, drugie później: na jedne pierwiej, że są Apostolskie powszechna nastąpiła zgoda, na drugie później. Takowa co do czasu przyjęcia różnica, nie stanowi różnicy co do powagi i znaczenia Ksiąg świętych, ponieważ nie jednocześnie ich uznanie dowodzi wielkiej ostrożności chrześcijan, aby się jakie podłożone pismo do liczb Apostolskich nie wkradło.

W połowie wieku drugiego, Księgi dziś do składu Nowego Testamentu wchodzące, prawie już wszędzie były za kanoniczne uznane; wczesne przekłady, łaciński, syryjski, koptyjski i etiopski, są tego dowodem. Kanony apostolskie z małym wyjątkiem wszystkie do kanonicznych odnoszą,

powszechna zaś zgoda, która w IV stuleciu dla usunięcia w szczególnych kościołach od niektórych Ksiąg wątpliwości, publiczną powagą była ogłoszona, nie położyła między dzisiejszymi Księgami żadnej różnicy. I tak, Sobór Laodycejski odbyty w r. 372, na wschodzie, w kanonie 60, oprócz Objawienia św. Jana, wszystkie jako święte i kanoniczne do publicznego w Kościele czytania podaje. W Afryce na wielkim soborze w Hipponie, w r. 393 też postanowiono, a św. Augustyn wyszczególnione tam Księgi wylicza (*De doctrina christiana*, II, 8, n. 12. 13), wszystkie dzisiejsze bez żadnego wyjątku. Sobór Kartagiński w r. 397 w kan. 47, też wymieniwszy co do jednej, nakazuje: aby w Kościele, oprócz tych, żadnych innych ksiąg pod imieniem Boskich nie uważano i nie czytano. Nadto, na tymże soborze postanowiono dać o tym wiedzieć Bonifacemu Papieżowi i innym włoskim biskupom, azali się z tym kanonem zgadzają, ponieważ, dodają: od Ojców wzięliśmy to Pismo do czytania w Kościele. Być może, że podobne doniesienia i zapytania uczynił i Kościół hiszpański, ponieważ po Soborze Rzymskim r. 405, Innocenty I Papież w liście do Eksuperiusza Biskupa Toledańskiego wszystkie dzisiejsze Księgi za kanoniczne zaleca. Wszystkie też bez żadnej różnicy ogłasza Sobór Rzymski za Gelazego Papieża r. 494 i późniejsi: Kasjodor (*Institutiones div.*, c. XIII, XIV); Izydor Sewilski (*Originum sive Etymologiarum*, VI, I); Rabanus Maurus (*De institutione clericorum*, II, 53), Piotr Blesseński i wszyscy pisarze wieków średnich.

W wieku XVI, kiedy protestanci zaczęli dzielić Księgi święte na protokanoniczne i deuterokanoniczne i tym ostatnim odmawiać równej z pierwszymi powagi, Sobór Trydencki na sesji IV potępił taką różnicę, stanowiąc: "Ktobykolwiek całe Księgi ze wszystkimi ich częściami, tak jak zwykł czytać Kościół powszechny, i jak są pomieszczone w starym łacińskim przekładzie za święte i kanoniczne nie przyjmował, niech będzie wyklęty". Nie znał więc Kościół nigdy i nie przyjął podziału Ksiąg Pisma świętego na protokanoniczne i deuterokanoniczne: jest to wymysł protestantów całkowicie bezzasadny. Wzmianka o tym podziale w katolickich pisarzach czyni się tylko dla wykazania nedorzecznosci protestantów, którzy niektóre Księgi święte odrzucają. Kościół zawsze i wszystkie szanował przez wzgląd na Autora, rzecz w nich zawartą, i Boską powagę. Za Autora Ksiąg Pisma św. uważał Ducha Świętego, który ożywił Apostołów, przywodził im na pamięć wszystko, co Chrystus Pan czynił i mówił; objaśniał i rozwijał naukę odkupienia; pobudzał do nauczania i pisania; kierował nimi w urządzeniu Kościoła; wpływał na wszystkie urzędowania ich czynności; słowem, używał ich za organ działania

swego: więc wszystko, co tylko Apostołowie ustnie ogłaszali, cokolwiek pisali, cokolwiek stanowili i urządzali, było to dziełem Ducha Świętego, a zatem i te Ewangelie, te Listy, te Dzieje, które, czy to przez siebie, czy to przez uczniów swoich ci święci mężowie nam zostawili, nie jako ludziom pospolitym, lecz jako od Boga natchnionym i kierowanym, zawsze przypisywał Kościół. Tak z rzeczy wypadło, tak zawsze wierzył Kościół, i dopóty tylko jakiegoś pisma w kanonie nie mieścił, dopóki się nie dowiedział, że jest dziełem Apostoła i o autentyczności się nie przekonał: skoro zaś po ścisłym wybadaniu takową wątpliwość usunął, natychmiast z największym szacunkiem jak Boskie wyrazy w liczbie Ksiąg świętych pomieszczał i do publicznego podczas nabożeństwa czytania i wykładania przeznaczał. We wszystkich względem Ksiąg świętych postanowieniach swoich, po wyliczeniu Ksiąg Starego Testamentu przez Samego Zbawiciela i Apostołów słowem i czynem za Boskie i od Ducha Świętego natchnione uznanych, w nieprzerwanym ciągu i pisma Apostołów mieścił, zakazując, iżby oprócz tych, jakich innych za Boskie i kanoniczne nie przyjmowano. Ze względu na rzecz w Piśmie świętym zawartą, też opierając się na uposażeniu przez Ducha Świętego Apostołów, Kościół uważał je za skarb dany sobie do zachowania w całości: bo nie co innego w nim widział, jak to, co Bóg zwyczajnym lub nadzwyczajnym porządkiem dla objawienia światu Apostołom objawił.

Prawda, że nie cała nauka Chrystusa jest zapisana w pismach Apostolskich: bo też i niepodobna materialnym i ograniczonym sposobem ludzkim, jakim jest mowa pisana, określić i oznaczyć zupełnie rzecz nieskończoną, jaką jest Słowo Boże: atoli, co zapisano, jest istotnie nauką Ducha Świętego, która od Kościelnej żyjącej tym się różni, iż jest w pewne i stałe zewnętrzne formy ujętą, formy od Ducha Świętego kierującego piórem Apostołów zaaprobowane. Pismo święte najwyższym, jaki tylko na świecie być może sądem, jest zaszczycone: bo nie człowieka jakiego pochwałę ma za sobą; lecz uroczysty wyrok Kościoła, organu Ducha Świętego o którym powiedział Chrystus Pan: "cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i jawnogrzesznik". Ten sędzia właściwy, znający się na rzeczy, mający nieomylnie zdanie, ożywiony Apostolskim duchem, strzegący składu całej nauki Chrystusa, dowiedziawszy się najpewniej o pismach przez Apostołów, lub pod ich okiem przez uczniów wydanych, poznał Apostolskie słowo, uczuł tożsamość przez nich opowiadanej i zapisanej prawdy. W całym bowiem życiu swoim Kościół tłumaczył się ich wyrazami jako od Boga samego dobranymi i poświęconymi: po wszystkich

stronach świata na soborach ogłosił je, razem ze Starym Testamentem, za Księgi Boskie, święte, zawierające i naukę i Słowa od Ducha Świętego natchnione. Jakoż i nie mógł inaczej Ksiąg Apostolskich uważać, bo nie miał powodu Ewangelii ustnej odróżniać od pisanej: jedna i druga była wyrazem i nauką Apostolską, jedna i druga była wiernym od Apostołów przekazaną: oba te rodzaje Słowa Bożego, za jedną i nierozdzieloną musiał uważać całość, mającą niebieski początek.

Nikt nie potrafi szanować Pisma świętego tak, jak szanuje Kościół, kiedy artykułem wiary w natchnienie wypiętnował na nim charakter Boski, a uważając za jeden z najgłówniejszych warunków wychowania swego, za część powierzonego sobie do strzeżenia skarbu, za własność do siebie wyłącznie należącą, ochraniał od przywłaszczenia, skazy i przewrotnego wykładu. Kiedy część ludzi odstąpiwszy od Ewangelii żywej, ostać się chciała na Piśmie świętym, wołał na nich Kościół, że nie mogą opierać się na tym, czego nie rozumieją, że jako Pismo święte wyszło z łona Kościoła i dla Kościoła jest przeznaczone, tak w Kościele tylko może być pojęte i przeciw niemu nie może być użyte.

"Jeżeli, pisze Tertulian (*De praescriptionibus haereticorum*, c. 37), prawda jest na naszej stronie, i podług tego prawidła żyjemy, jakie wziął Kościół od Apostołów, Apostołowie od Jezusa Chrystusa, a Chrystus od Boga; żadną miarą kacerze nie mogą się odwoływać do Pisma świętego: bo jako nie mają od Chrystusa, co wzięli od siebie, tak chrześcijanami nie są i do Pisma świętego prawa nie mają. Słusznie ich zapytujemy: kto wy jesteście? kiedy? i skądęście przybyli? co wam do naszej własności? wam wszystkim, którzy nie jesteście z naszej gromady? Jakim prawem, Marcjonie, las mój wycinasz? (marcjonicy odrzucali niektóre Księgi Pisma świętego i obcinali Ewangelię św. Mateusza z dwóch pierwszych rozdziałów), jakim prawem Walentynie źródła moje odwracasz? Co masz za prawo Apellesie wkraczać do moich granic? Wszakże to moja własność: posiadana od dawna; wtenczas jeszcze, kiedy was nie było: mam na to zapis od samych Autorów, prawych właścicieli Słowa Bożego. Jestem po Apostołach dziedzicem na mocy ich testamentu przez nich napisanego i zatwierdzonego przysięgą. Was oni wydziedziczyli na zawsze, oddalili jako obcych, jako nieprzyjaciół". Tak w wieku II-gim w duchu Kościoła broniono Pisma św., tak je uważano w ścisłym związku z Ewangelią żywą! Wiedzieli o tym poganie, kiedy, chcąc zniszczyć religię Chrystusa, niszczyli te Księgi: a wierni wyznawcy Chrystusa życiem swoim je zasłaniali. "Co to są za Księgi, zapytał Saturnin męczenników Scyllitańskich, którym,

czytajac cześć oddajecie?", na co odpowiedział Speratus: "Cztery Ewangelie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Listy św. Pawła i cała od Boga natchniona nauka" (*Acta Proconsularia Martyrum Scillitanorum*, n. IV). Wydanie Ksiąg świętych poganom uważano za odstępstwo od wiary. Na Soborach pomieszczano je pośrodku zgromadzenia biskupów, jako Słowo Boże.

Św. Ireneusz, pisząc przeciw heretykom, odwołuje się zarazem i do Kościoła i do Pisma św.: "Trzeba się trzymać Kościoła, być wychowanym na łonie jego i w Piśmie świętym". Podobnie Klemens Aleksandryjski, Orygenes i inni, prawidło Kościoła, prawdę, dawny Kościół, Pismo św., podanie Kościoła, biorą za jedno i w tym tylko znaczeniu Pismo św. do czytania zalecają. Jedno brano za drugie, a zawsze jedno połączone z drugim: Pismo z nauką Kościoła, miano za całość nauki Chrystusa, za źródło Objawienia. Oto, jaka była zawsze i dotąd jest powaga Pisma św. w Kościele, zobaczmyż teraz jak się mu powodzi u tych, którzy obwiniają Kościół o znieważenie i zarzucenie tej Księgi Boskiej.

Pismo święte u racjonalistów

W XVI wieku dopiero partia zbuntowana przeciw Kościołowi oderwała Pismo św. od Ewangelii żywej: literę od ducha, wyraz od myśli, ciało od duszy. Księgi Boskie wyniesiono z Kościoła, położono je obok ludzkich, kazano im legitymować się na nowo, dowodzić swego początku, swojej powagi, autentyczności, używając na świadectwo nie już wiary i powagi Kościoła, jak było dotychczas, lecz sposobów ludzkich. Z dawnych pomników historycznych użyto za świadków chrześcijan, żydów, heretyków i pogan; kazano mu otworzyć wnętrności, zajrzano do nich dla przekonania się, azali istotnie jest tym, za co je Kościół od wieków uważał? Podciągniono pod podejrzenie sfalszowania i odmian; Pismo św. musiało bronić swojej całości i bez najmniejszego pobłażania wytrzymać całą surowość krytyki świętą nazwanej. Nie dość tego, potrzeba było i autorom świętym podobnie dowodzić, że w pismach swoich zasługują na wiarę, a dowodzić tak, jak ludzie o rzetelność podejrzani, pokazując, że o tym, co pisali, wiedzieli, że kłamać nie umieli i nie mogli nawet. Nie uszli jednak wielu zarzutów, jakie ze strony ich, niby sprzecznego opowiadania naciąganych prorocत्व i zdarzeń za cudowne podanych, potworzono pod nazwą trudności. To wszystko zaczęło stanowić treść nauki przygotowawczej do Pisma św.; można powiedzieć rewizji Ksiąg i pisarzy świętych przed niedowierzającym rozumem.

W szkole katolickiej, takowa treść, przedstawiająca stek brudów na Pismo św. rzuconych, stała się smutną potrzebą, i nie daje się usprawiedliwić, chyba tylko chęcią obrony tej Księgi Boskiej i przywrócenia jej właściwej powagi, jaką mieć powinna w Kościele. Człowiek poczciwy, niepoczuwający się do żadnej winy, a podejrzany, np. o kradzież, kiedy zaręczeniem honoru swego i znanej uczciwości, nie może od siebie oddalić niesprawiedliwie powziętego podejrzenia, chociaż z zarumienieniem się i zasmuceniem, zezwala jednak na rewizję; ta go nie hańbi, lecz po odkryciu niewinności, przyczynia się do tryumfu większego jego cnoty, a stronę podejrzewającą wprowadza w zawstydzenie. Toż samo stało się z Kościołem spotwarzonym, ten dobroczyńca rodu ludzkiego, dzieło samego Boga, dla doczesnego i wiecznego ludzi uszczęśliwienia przedłużające, rozpoczęte od Chrystusa odkupienie, Kościół święty został oskarżony o przywłaszczenie nad umysłami panowania, o dowolne wynalezionej przez się pod tytułem Chrystusowej nauki narzucanie, o lekceważenie i zdeptanie jako sobie przeciwnego Pisma św. i o rozmaite niby narzuconej władzy nadużycia. Najpierwej z całą właściwą sobie powagą i uczuciem swojej godności i prawdy wprost zaprzeczył takim potwarzom, a kiedy nie wszyscy dali się tym przekonać i upokorzyć, kiedy wielu, wyłamawszy się z pod posłuszeństwa, zaczęło rozbierać zasady i prawa Kościoła, patrzył ze smutkiem i ubolewaniem na oddalających się od źródła życia, a ufny w swej sprawie, niczego się nie lękał, tylko niewiadomości i uprzedzenia.

Stało się podług woli tych, którzy w celu znalezienia chrystianizmu, właśnie jakby już go nie stało, obrali za główną zasadę – wolność osobistego badania. Ze wszelką już swobodą i ścisłością przetrząsali fakty, z których Kościół naukę swą wywiązuje, a widząc w nich z Kościołem znowę, wzgardzili Tradycją. Nie pytali, tak jak od czasów Apostolskich w Kościele czyniono, co we wszystkich czasach w Kościele ogłaszano? jaką naukę podawano bez przerwy za Chrystusową? lecz naradzali się z sobą, jak można chrystianizm wyobrazić? Poszli drogą spekulacji; na miejsce życia przyjęli ideę: stąd to namnożyło się sekt rozmaitych, opartych, już nie na Słowie żywym, lecz na mylnych pojęciach ludzkich. Życie kościelne, którego pierwsi tych sekt zwolennicy nie mogli w sobie od razu umorzyć, było powodem, dla którego za zasadę reformy nie pokazano: jak w rzeczy samej było, gołego rozumu; lecz obwinęto go w poważne dotychczas wolumina Pisma św. i powiedziano ludowi: Oto jest żywe Słowo Boże: Oto chrystianizm prawdziwy, w tych to Księgach od Boga natchnionych zawiera się czysta prawda! Wielu i

bardzo wielu dało się złudzić tą firmą, odpadły od królestwa Bożego miliony poddanych jego. Niedługo atoli Pismo święte było tak szanowane, przy postępie wolnego czyli od powagi Kościoła niezależnego nad Pismem św. badania, z wiarą Kościoła ustała wiara w natchnienie, znaczna część Ksiąg bez żadnej od innych różnicy od wieków poważana, do apokryfów odrzucona, jak to ze Starego Testamentu Księgi: Ester, Baruch, Tobiasza, Judyt, Mądrości, Eklezjastyka, Machabejskie; a z Nowego: listy św. Pawła do żydów, św. Jakuba, drugi św. Piotra, drugi i trzeci św. Jana, św. Judy i Objawienie św. Jana. Nawet do powagi przypuszczone, nie ostały się w swojej całości, poszły precz dwa ostatnie rozdziały Daniela, całe rozdziały i wiersze podciągnięto pod wątpliwość. A gdy do szukania chrystianizmu przyszło, nie mając go w duszy, nie znaleźli i w Piśmie św.

Całe znaczenie Pisma św., jako rzeczy martwej i bezbronnej, zależy od powagi wykładającej jego myśli, będzili je kto rozumiał w duchu Kościoła, pojmie wiarę żywą, przechodzącą przez pokolenia uprzednio podaną od Ducha Świętego i Apostołów, będzili tak rozumiał jak rozumieli sami pisarze, uczniowie ich najbliżsi i starożytni Ojcowie święci, będzili tak rozumiał, jak dziś po całym świecie rozumieją miliony bogobojnych synów Kościoła; będzili je kto czytał w duchu prywatnym przy samych tylko chociażby najobszerniejszych zasobach gramatycznych i archeologicznych wiadomości, przy dawnych nawet wykładach pisarzy kościelnych, nic więcej nie znajdzie tylko swój duch prywatny, swój rozum i uprzedzenie. Słowo Boże z wielkim wysileniem będzie musiało wyrażać myśl ludzką.

Dla Kościoła, jako samego autora, Księgi święte są jasne i zrozumiałe, słowa Apostolskie przypadają do Apostolskiej nauki, dla indywidualnego rozumu przeciwnie; ponieważ formy nauki Boskiej wcale się nie zgadzają z miarą ludzkich urojeń. To było zapewne powodem, że zbuntowany przeciw Objawieniu rozum w początkach tylko swego rokoszu, i to dla pokrycia się pięknym pozorem, Pismo św. wynosił pod niebiosa, potem zaś, naciąganiem na swoje kopyto zmordowany, widząc twardą nawet litery Boskiej nieugiętość i kolczatą chropowatość, zarzucił je, jako rzecz celowi swemu nie odpowiadającą, owszem, wyraźnym i dosłownym swoim znaczeniem sprzeczną; a wskazując już otwarcie na głowę ludzką, zaczął wołać: Oto jest chrystianizm prawdziwy! tu drzewo życia i wiadomości, a tak wysforował się na boga ten to rozum, który, przez cztery tysiące lat przed przyjściem Chrystusa, nie mógł dojść do ładu! Tak to odstąpienie od katolickiego Kościoła prostą drogą do poganizmu prowadzi!

Protestantyzm, nim przyszedł do ostatniego swego wyrobu, zostawił w literaturze teologicznej ogromną kupę mozołów, jakich doznawać musiał, obrabiając i przerabiając tekst Pisma św., szperając w starożytnych zwyczajach, rozwiązując trudności w zredukowaniu prorocत्व i cudów do poziomu wypadków zwyczajnych, i zniżając tajemnice wiary do zwyczajnego pojęcia. Sama obszerność i różnorodność traktatów w tym przedmiocie, dowodzi, że ze strony prywatnego rozumu nic nie zostało zaniedbanym, nic nie opuszczonym, co by tylko do pogodzenia litery Boskiej z materialnym albo czysto ziemskim rozumem posłużyć mogło. Lecz to na próżno, skończyło się na rozpacz i na obejściu się z Pismem św. nierównie mniej uważnym, niżli z utworem jakiego pogańskiego pisarza; trzeba było zrzucić uprzykrzoną maskę, pójść samopas drogą tak nazwanej filozofii, i samą rzeczą pokazać, że chrystianizm tylko w Kościele katolickim może mieć bezpieczne schronienie. Ziściły się na samym doświadczeniu słowa Chrystusa: "Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest; kto ze mną nie zbiera, rozprasza"; i słowa Pawła św.: "Litera zabija, a Duch ożywia".

Boleje Kościół nad smutnym wypadkiem prywatnego Biblii wykładu, atoli korzysta z mozolnych i kosztownych usiłowań do obejrzenia ze wszech stron litery Pisma św. Tym usiłowaniami i podejrzliwym szperaniem winniśmy dziś nawet dotykalne przekonanie, że, tak jak Kościół od dawna twierdził, wszystkie Księgi św. są autentyczne; że tekst Pisma św., pomimo wpływu wszystko zmieniającego czasu, aż do nas w całości dochowany został, że świadectwa pisarzy świętych, nawet po ludzku sądząc, są najgodniejsze wiary; że ze źródeł starożytnych wyszukano i w porządnym systemacie zebrano wszystko, co tylko z okoliczności współczesnych pisarzom świętym do objaśnienia ich mowy posłużyć może. Każda nauka z prawdziwym postępem przyniosła hołd Boskiej Księdze, zdrowa logika podyktowała prawidła Hermeneutyki i Krytyki; Historia wydobyła Archeologię i Introdukcję; Filologia ułożyła Gramatyki, Leksykony, Konkordancje i edycje poprawne; nauki przyrodzone kończą na podziwieniu Ksiąg św.; Kościół przyjmuje te, chociaż pomimowolne, dla Pisma św. przysługi; gotów jest oddać literze, co do litery należy, bynajmniej się nie lęka rozsądnej i sprawiedliwej krytyki, lecz obok tego na to się zgodzić nie może, aby czytelnik Pisma św. przy samych tylko materialnych pomocach pozostał i w dochodzeniu myśli Pisma św. samej tylko radził się gramatyki; chce nadto oddać duchowi, co należy do ducha; ostrzega, że Pismo św. oderwane od tradycji żywej, czyli nauki Kościoła, jest obumarłym jej członkiem, a wszelkie rozbiory, chociażby najuczciwsze, tak odosobnionego Pisma św., podobne są do anatomii, która by w trupie szukała życia.

Uwaga dla katolików czytających Pismo święte

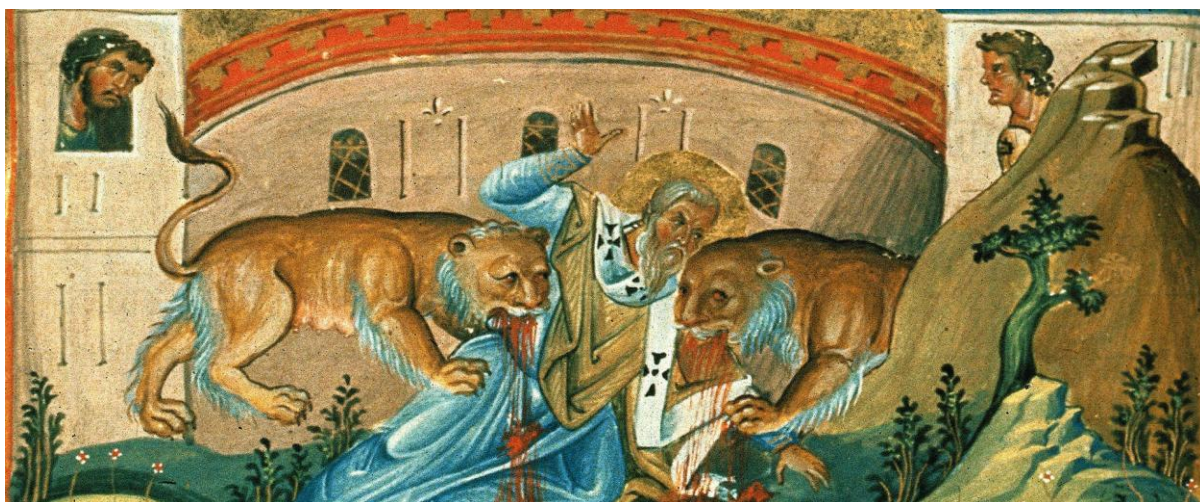
Z tego łatwo każdy wniesie, że Pismo św., będąc najmocniej zjednoczone z duchem Kościoła i podaniem jego, nie może być zrozumiane samo przez się, a stąd widzimy jasną przyczynę, dlaczego w Kościele katolickim samowolne czytanie Ksiąg św. nie jest dozwolone wszystkim! Każdy człowiek, osobliwie świecki, nie znający ducha Kościoła i jego nauki, nie może bez własnej szkody zabawiać się tym świętym mieczem Słowa Bożego; przeto najczulsza Matka nasza, nie tylko oparta na smutnym doświadczeniu, ale od samego początku przewidując bolesne następstwa, starała się ten miecz Boży i zarazem Słowo życia chować w swoim przybytku, i tylko sama uczyła, jak go trzymać i używać z pożytkiem. Nie ma potrzeby wspominać, że wszystkie kacerstwa wylęły się z przestępstwa tego zakazu, wszakże i teraz często się zdarza, że więcej czytają dla dysputowania i niestosownego przywodzenia miejsc świętych, aniżeli dla własnego zbawienia. Przeczytawszy bowiem jakieś zdanie, które, jak mu się zdaje, sprzeciwia się jakiej praktyce kościelnej, chciałby swoim rozumem prostować żywe Słowo Boga, czyli naukę Kościoła. A lubo nigdy nie przestaje Kościół zalecać rozpowszechnienie rzeczy i nauki zawartej w Piśmie; lubo ustnym i piśmiennym sposobem stara się w kazaniach, katechizmach, lub dziełach Ojców i pisarzy późniejszych, pochwalonych przez Kościół, wyłożyć najdokładniej całe Pismo św., jednak zawsze jest przeciwny powszechnemu i samowolnemu czytaniu. Stąd jednak nie idzie, jakoby osobom mającym potrzebne warunki, nie dawał często szczegółowego i wyraźnego na prośbę pozwolenia.

Pierwsza rzecz, którą, oprócz nauki i pozwolenia proboszcza, trzeba mieć przy czytaniu Biblii, jest umysł nie ciekawy, nie pyszny, ale powolny, pokorny i religijny, tym bowiem duchem należy Księgi Boże czytać, jakim były napisane! Modlitwa i serce czyste, najwięcej otwierają zrozumienie Pisma, bo jak mówi mędrzec Pański: "w złośliwą duszę nie wejdzie mądrość, ani nie będzie mieszkać w ciele grzechom poddanym" (Mądr. 1, 4). Ten warunek do tyła jest ważny, że prędzej można pozwolić ludziom pokornego serca i pobożnego ducha na czytanie, jak uczonym, nie mającym szczerzej pobożności i pokory. Pismo św. może być porównane do apteki, która w całości swojej jest doskonałą, lecz w szczegółach ją składających, musi mieć rzeczy, dla jednych pomocne, dla drugich szkodliwe, lepiej z niej ten wychodzi, który nie ufając swojej wiadomości, idąc za radą znawcy, bierze lekarstwa, niżli ten, który sam dla siebie wybiera, bo może trafić na truciznę.

POGLĄD NA OGÓŁ

Urok starożytności czaruje serce i wabi je do przypatrzenia się tym zabytkom, któreśmy nieraz widzieli, coraz nowe nasuwają się uwagi i postrzeżenia, każdemu inne, mniej więcej trafne. Przypiski, w ciągu tych listów przydane, nie są urojeniem jakim, lecz rozwinięciem myśli autorów, stosownym do nauki Kościoła, tyle tylko za nie ręczyć mogę, ile się zgadzają z tym Duchem, który i Ojców Świętych i Kościół ożywia. Nie mogę się rozstać z najdroższymi mężów Apostolskich słowami, po przeczytaniu ich, chce się obejrzeć nazad i rzucić jeszcze kilka uwag na ogół.

Ci trzej pierwsiastkowego Kościoła świadkowie Klemens, Ignacy i Polikarp, ze wszech miar są do siebie podobni, wszyscy byli uczniami Apostołów, wszyscy byli męczennikami, wszyscy biskupami. Każdy z nich w swych pismach oddycha jednym duchem, jedną wiarą, jednostajną o chwałę Boga i zbawienie ludzi gorliwością, jednym uczuciem i dążeniem. Cóż ich tak do siebie zbliżyło, chociaż w rozmaitych stronach mieszkali, i różne mieli obyczaje narodowe? Dlaczego przyjęli religię Chrystusa i z takim poświęceniem się za nią obstawali? Pewnie nie ziemskie jakieś widoki były tej nadzwyczajnej w ludziach odmiany przyczyną, bo też żadnych upatrzeć nie można. Sądziłbyś może, że dostojność biskupia do wiary Chrystusowej ich zwabiła, lecz nie; bo i nie zaraz biskupami zostali, i ta dostojność, ze względu na doczesne korzyści, nie była taką, jak dziś; owszem, z tym urzędem były połączone, nie cześć, lecz pogarda ze strony świata, nie życie wygodne i spokojne, lecz troski, ubóstwo i prześladowania. Same te ich pisma pokazują, jakim okiem zapatrywali się na rzeczy tego świata, jak serce ich zupełnie gdzieindziej było skierowane, żyli na ziemi, lecz nie dla ziemi! Może kto, jak się podoba oceniać ich pogląd na rzeczy doczesne, chwalić go, lub ganić, ale nie może zaprzeczyć, że był takim, a nie innym, tak dalece w ich słowach i czynach jest widocznym i uderzającym! Wszakże na najokropniejsze rodzaje śmierci, wstręt obudzające w człowieku, o których chyba tylko z podziwieniem i przestachem czytać można, oni zapatrywali się z przyjemnością, jak na cel swojego pobytu na ziemi, jak na przedmiot najpożądaney, pewnie nikt nie wyraził tak żywo i gorąco swojego pragnienia jakiejś doczesnej rzeczy, jak św. Ignacy męczeństwa! Nie były to próżne udawane wyrazy, bo rzeczą samą znaczenie ich pokazali. Najbiegłęjszy spekulant nie mógłby naówczas w religii chrześcijańskiej doczesnej upatrzeć korzyści, kiedy właśnie ta religia była przyczyną utraty wziętości u świata, majątku, spokojności, wolności, zdrowia i życia.



Przyjęcie religii dla ziemskich korzyści nie może być czynem szlachetnym, i nie zgadzałyby się z tą nedorównaną prawością i cnotą, która tych mężów odznaczała, cała starożytność ich poważyła, a pisma ich przekonywają, że byli to ludzie nadzwyczajni, najcnotliwsi. Żaden egoista nie zdobędzie się na taką miłość Boga i ludzi, żaden obłudnik nie potrafi swojego udawania utrzymać w takiej całości! Nie podobna, bez obrażenia zdrowego rozsądku, przyznawać jakąś nieporządną, dobrym obyczajom przeciwną do przyjęcia i obrony religii Chrystusa pobudkę tym mężom, których cała dążność, całe usiłowanie i pragnienie było skierowane do bezinteresownej miłości rzeczy nadprzyrodzonych, u których najwyższym prawem była świętość w uczuciach i postępkach, z pewnością więc nie było w nich dumy i chęci odznaczenia się lub obudzenia podziwienia u świata, nie było w nich ducha sektarskiego, pałającego nienawiścią do osób partii przeciwnej; bo chociaż napotykamy w ich pismach nienawiść nauki przeciwnej Chrystusowi, ta nie rozciągała się na osoby, nie było w nich zaciętego uporu, pochodzącego z miłości własnej, lub źle zrozumianej religii, ponieważ kochali tylko Boga, a religię Chrystusa najdoskonalej pojmowali.

Zdarza się czytać i słyszeć śmiało i stanowczo utrzymujących, że religia chrześcijańska jest dziełem ludzkim, wypadkiem spekulacji, systematem filozoficznym, do którego gdy przystąpiła zagrzana fantazja, przedstawiła go za coś rzeczywistego i przy zbiegu sprzyjających okoliczności wprowadziła w życie. Jeżeli to prawda, więc po Apostołach uczniowie ich musieli mieć wygórowaną samodzielność w rozumie, niepospolitą biegłość w rozumowaniu i fantazję najżywszą, kiedy tymczasem w ich pismach nic tego nie widać, i co tylko z pierwszego wieku mamy, wszystko to krótkie i szczupłe, wszystko jest prostym opowiadaniem zdarzeń i zdań nie swoich; w niewielu i szczupłych

pomnikach piśmiennych nie ma żadnych wywodów z rozumu, ani filozoficznych poszukiwań, owszem, częste są na zdania ludzkie powstawania, a ciągle zachęcania do posłuszeństwa Bogu. Dowody, jak widzimy, kończą się na słowach, wyrażających prawdę objawioną. Całe rozumowanie zawiera się w opowiadaniu historii Jezusa Chrystusa i nauki Jego, dlatego mało i krótko pisali, a niektórzy obeszli się i bez tego. Religia Chrystusa, tym sposobem opowiadana, uczonym i nieuczonym, od wszystkich zarówno była przyjmowana, nie dlatego, żeby była z rozumu dowiedziona, lecz, że była podaną od Jezusa Nazareńskiego, który w rzeczy samej narodził się z Panny, żył między ludźmi, nauką i czynem pokazał, że jest wyższą nadludzką istotą, Bogiem samym, który niezliczone cuda czynił, chociaż dał się ukrzyżować za grzechy nasze, powstał jednak z grobu, okazywał się uczniom, uposażył ich mocą czynienia cudów podobnych, obdarzył Duchem Świętym i władzą nauczania. Oto jest fundament i początek religii chrześcijańskiej, ten tylko znajdujemy w pomnikach Apostolskich, a nie inny. Kto by chciał za podstawę Kościoła Chrystusowego położyć spekulację rozumu ludzkiego, musiałby pierwiej zaprzeczyć prawdy historycznej, dowodzić, jak to nowsi filozofowie czynią, że nie było na świecie takiego Chrystusa, jaki jest w Ewangelii opisany; otrząsnąć się z historycznego porządku rzeczy, a rozpocząć świat nowy, i każdemu, komu tylko podoba się uważać siebie za zdolnego, przyznawać prawo do utworzenia, co się zamarzy w jego mądrej głowie. Lecz nim do tej okropnej rewolucji przystąpi, jakiej jeszcze świat nigdy nie widział, niechajby nam kto wytłumaczył, czy to jest rzecz podobna, ażeby pierwsi chrześcijanie, dla urzeczywistnienia jakiejś wątpliwej i niepewnej teorii, odważyli się łamać tyle i tak wielkich trudności, które jej stawały na przeszkodzie?

Wiadomo, jaką moc wywierają na człowieka zasady od dzieciństwa wpojone, jak uporczywie trzymają się serca nawet i te, na które rozum przystać nie chce, tymczasem, przyjmując religię chrześcijańską, potrzeba było wyzuć się z nich od razu. Doświadcza każdy na sobie, jak silny jest duch świata, jak potężna zmysłowość i oburzająca się ze wstrętem na prawdy sobie przeciwne tak dalece, iż w oczach ludzkich zamienia je na głupstwo, godne pogardy i śmiechu, tymczasem przyjmując religię chrześcijańską, na samym wstępie trzeba było powiedzieć: wyrzekam się świata i wszelkich pożądliwości jego, trzeba było tego przyrzeczenia i dotrzymać, co było tym trudniej, że w początkach Kościoła liczba wyznawców Chrystusa w porównaniu do niewiernych stanowiła garstkę wzgardzoną i okrzyczaną, bo co tylko było znakomitego, co tylko potężnego i uczonego, wszystko to swoimi sposobami

przeciw nim powstało, jak to: szyderstwem, złorzeczeniem, okrucieństwem i powszechnym ohydzeniem. Gdyby ci pierwsi chrześcijanie, jak niektórzy za naszych czasów, byli uprzedzeni, że ich religia jest tylko wyrobem głów myślących, wypadkiem okoliczności wynikłych z odmian religijnych i politycznych na świecie, a nie dotykającym, widowym, do zmysłów nawet przemawiającym objawieniem Bożym, dziełem nadludzkim, pewnie by nie zdobyli się na potłumienie w sobie wrodzonej miłości dóbr i wygod tego życia, wynosząc się nad ciało i ziemię; nie wypowiedzieliby ciężkiej walki przeciw zmysłowości i całemu hufcowi popędów jej; nie targnęliby się tak śmiało na namiętności, które do tego stopnia niekiedy krępują człowieka, iż dla dogodzenia im często nawet widoczne, dotykalne i pewne skądinąd korzyści, jak zdrowie, sława i majątek, muszą iść na stronę. Zaiste! trzeba koniecznie mocnego przekonania, niepospolitego przeświadczenia się w takich zasadach i pobudkach, które by mocą swoją złamały te przeszkody, trzeba patrzeć, i więcej jak patrzeć, na inne korzyści, dla których by człowiek tak dalece zapierał się siebie i wypuszczał z rąk to, co trzyma. Inaczej, szczególnie podczas ciężkich dla religii ofiar, przychodziłoby mu na myśl, a nuż nauka Chrystusa jest niepewna, a obietnice Jego zawodne! Zginąłbym w tym razie, bo nie tylko nie wiedzieć dlaczego pozbawiłem siebie sławy i przyjemności życia, naraziłem się na tyle cierpień i nieszczęść, lecz wyszedłem na zwodziciela innych, na fałszywego świadka nawet przeciw Bogu, za co i w wieczności zasłużyłem u Niego na sprawiedliwą karę! Podobne wnioski, z niepewnej zasady wypływające, osłabiałyby ducha, paraliżowałyby wytrwałość, a gdy przeciwnie uznawszy za Boga-Człowieka między łotrami zawieszzonego na krzyżu, nie tylko się w tej wierze nie zachwiali, lecz jej wyznanie mieli sobie za rzecz najchlubniejszą, i dla niej wszystko, co człowiek może mieć najdroższego, życie nawet pośród najstraszniejszych katowni z największą rozkoszą i zachwyceniem radosnym poświęcić byli gotowi, życząc najlepiej i błogosławiąc mordercom, z pewnością o zasadzie religii chrześcijańskiej nie mieli najmniejszej wątpliwości, lecz taką pewność, która nie tylko na ich umyśle, ale i zmysłach, większe czyniła wrażenie, niż same męki, ogień i lwie zęby.

Tak jest: jak Apostołowie zmysłowym sposobem patrząc i słysząc, dotykając się i rozmawiając z Chrystusem, przekonali się, że jest Bogiem-Człowiekiem, Nauczycielem i Prawodawcą najwyższym, tak i mężowie Apostolscy słysząc i widząc i przestając z tymi, którzy Chrystusa widzieli, uposażeni tymże Duchem Świętym najmocniej byli przekonani, że ta nauka, którą od Apostołów słyszeli, cały ten plan zbawienia, który im przekazany

został, pochodzi od Samego Boga Jezusa Chrystusa i nie ulega najmniejszej wątpliwości. Tą samą drogą i inni chrześcijanie przyszli do przekonania, że węgielnym kamieniem religii chrześcijańskiej jest Chrystus, nie tylko ci trzej mężowie, których tu pisma czytamy, lecz niepoliczone mnóstwo innych z nimi i po nich żyjących ludzi, rozmaitych narodów i stanów, płci i wieku, temperamentu i ukształcenia, przez trzy wieki pośród najuporczywszych sprzeciwieństw ze strony żydów i pogan, rządów i ludów, nauki i przesądów, wytrwali w tej wierze, i na kształt Chrystusa wylewem krwi swojej skropioną, potomnym wiekom przekazali.

Dopóki do poznania rzeczy oprócz własnych zmysłów używać będziemy doświadczenia innych wiary godnych ludzi, dopóty największym nierozsądkiem będzie utrzymywać, że Kościół Chrystusa z nauką i konstytucją swoją jest ludzkiej głowy i ręki utworem. Za zdjęciem Kościoła z właściwej Jemu posady, wywraca się cały porządek na świecie, z upadkiem wiary w Boga objawionego przez Jezusa Chrystusa, upaść musi wiara historyczna, a za nią instytucje dawne, związek przyszłego świata z terażniejszym, własność od przodków nabyta, władza społeczna, opierająca się na dawnym posiadaniu, wszelka zwierzchność przestaje być wpływem Boskiej powagi itd., a natomiast podnosi głowę zdanie osobiste każdego, niezależne od innej powagi, jak tylko od tej którą egoizm wymierza: z tego ścierania się rozumów i namiętności na zwaliskach dawnego świata ma się ukształcić nowy, gdzie już nie będzie władzy, pochodzącej od Boga, gdzie ludzie już sami sobie zaradzać będą bez wyższej pomocy, gdzie rozum będzie absolutnie panował, a namiętności będą igrały bez przeszkody, gdzie religia będzie pozbawiona wpływów swoich, a sam materializm uważany za prawo itd.

Do czegoż przyjdzie w końcu? Oto do zrozumienia tej prawdy wielkiej, jaką pewien uczeń Apostolski w liście do Diogneta wyrażał w tych słowach: *religia chrześcijańska jest duszą świata*. Bez niej bowiem musi nastąpić śmierć nie tylko wieczna, lecz i doczesna w życiu społecznym. Sam Chrystus Pan i Apostołowie przepowiedzieli, że przy końcu świata będą niesłychane zamieszania, a to nie z innej przyczyny, jak tylko, że ledwo gdzie znajdzie się wierzący i osłabnie miłość wielu. Nie śmiałbym z wywrócenia Kościoła tak smutnych wywodzić następstw, gdyby one wszystkie nie pojawiały się w rzeczy samej i nie zarażały już nowe pokolenia! Nie tak dla obrony Kościoła, bo On jej nie potrzebuje od nas, będąc pod opieką Boga samego, jak raczej dla obwarowania nas samych od grasującej zarazy, czytajmy te starożytnie pomniki i

przypatrujemy się, jaką posiada dzielność religia Chrystusowa do rozpędzenia ciemności rozumu i uporządkowania namiętności, ile się przyczynia do utrzymania moralnego świata, jak uszlachetnia ród ludzki i podnosi go do samego Boga: jakie za sobą prowadzi męstwo i poświęcenie się dla dobra ogólnego, jaką nadaje siłę w pokonaniu trudności, jak podpira wrodzoną słabość i trwożliwość przerabiając ludzi na istoty wyższego rzędu.

Nie należy kończyć na samym podziwieniu wysokich cnót pierworodnych synów Kościoła, trzeba i o własnej korzyści pomyśleć, a ta zależy na wydobyciu i wprowadzeniu do siebie tego ducha, tej wiary i życia dla Chrystusa, którym się oni odznaczyli, jednorazowe, przelotne odczytanie ich słów tego skutku nie sprawi; trzeba się zanurzyć w ich myśli i uczuciach, odgadnąć ten płomień miłości względem którego wyrazy są dymem, bo język i pióro ich pewnie nie zdoła wyrazić co czuli, duch po Apostołach odziedziczony nie dał się w literze zatopić, oprócz dosłownego znaczenia jest w tych pismach coś więcej, czego szukać trzeba, podnosząc serce do Boga, porównywając sposób myślenia i czucia, otwierając serce i zapraszając do niego miłość i wiarę ożywiającą pisarzy świętych.

Do pojęcia ducha pierwszych chrześcijan wiele nam pomaga ich stanowisko, byli oni na samej granicy świata pogańskiego i chrześcijańskiego, gdzie działał jeden i drugi z całą mocą swoją; porównanie dzisiejszego chrystianizmu z dawnym poganizmem nie dałoby tak dobitnych sprzeczności, lecz przy pierwszym zjawieniu się religii Chrystusa, duch jej odbił się najwyraźniej, sposobem przerażającym oczy bałwochwalców; zatem ich współczesne o religii chrześcijańskiej zdania niemałe światło rzucają do jej wyświecenia. Na tych zdaniach pogańskich możemy na sobie uczynić próbę i dowiedzieć się jaki w nas pierwiastek przemaga, bo jeżeli w rozsądku Tacyta, Pliniusza, Heroda i innych nie widzimy wielkiej nedorzeczności, jużesmy nie całkiem chrześcijanie.

Walka chrystianizmu z poganizmem jeszcze i dotychczas nie skończyła się, ostatni pokonany w początku dla odrażającej szpetności, nie śmiał już wystąpić w dawnej postaci, lecz przybierał na siebie rozmaite kształty do chrześcijańskiego podobne, ale tymczasem ciągle podkopywał i mniej więcej nadweręzał Objawienie: herezje od początku Kościoła aż dotąd po sobie następujące nie są czym innym, tylko rozmaitymi manewrami starego bałwochwalstwa, jakoż w rzeczy samej, przypatrzyszy się z bliska każdej partii przeciwnej Kościołowi Chrystusowemu, łatwo dostrzec można zasady

Objawieniu przeciwne. Dopóki pokrywa się imieniem chrześcijańskim, dopóty może oszukiwać ludzi niebaczących, lecz kiedy nareszcie zaufanie w licznych zwolennictwie doprowadzi do tego zuchwalstwa, że się objawi w swojej naturalnej postaci, i wyrzeczy się nawet imienia Chrystusa, wtenczas sam siebie zdradzi, i musi być ostatecznie pokonanym.

Nie samym tylko poganom religia chrześcijańska wydawała się zgubnym zabobonem, a chrześcijanie nieprzyjaciółmi rodu ludzkiego; nasłuchiwała się ona podobnych potwarzy i od wielu tak nazwanych chrześcijan, posądzają ją o ujarzmienie człowieka, o zdeptanie praw rozumu i tamowanie innych popędów wrodzonych, zarzucają, że tylko myśli o duszy, do szczęścia doczesnego przeszkadzają, z tego powodu Teologia dowodząc prawd objawionych, musi je przez długie rozumowania przeprowadzać i doczesne z nich pożytki wykazując, zachęcać do niej powodzeniem nawet w tym życiu prywatnym i publicznym, spokojnością sumienia, dobrą sławą, porządkiem towarzyskim; a niektórzy tyle tylko religię poważają i za potrzebną uznają, ile do celów materialnych pomaga. Nie widzimy tego u pierwszych chrześcijan, nie wyczytujemy w tych zabytkach, owszem, wszystko u nich obraca się około poważania i miłości Chrystusa, wszystkie pobudki od Niego wychodzą i na powrót do Niego się zbiegają, na kształt słonecznego systematu, w którym nie słońce krąży naokoło ziemi, lecz ziemia, planety i komety odbywają swój obrót około słońca; Sam tylko Chrystus uważa się za cel, za podporę słabego rozumu, za Zbawiciela świata, Dawcę wszelkiego dobra, któremu wszystko jako najwyższemu Panu służyć powinno z nieinteresownej miłości gotowej nawet na wszelkie ofiary. W takim powietrzu odetchnąć, taki duch do naszych czasów wprowadzić, jest rzeczą wielce pożądaną, ponieważ bez niego nie masz prawdziwej cnoty. Warto często do czytania tych drogich pomników powracać, są bowiem otoczone atmosferą tej epoki Kościoła naszego, w której bojaźń Boża stanowiła całe szczęście na ziemi, przy Chrystusie utrapienia były rozkoszą, wątpliwość nie rozdzielała umysłów, fałsz nie mógł się pobratać z prawdą, a ludzie czuli i myśleli, żyli i działali ruchem nadanym sprężyną wiary i miłości nie osłabioną jak dzisiaj, lecz w całej swej mocy działającą.

Bp Kacper Borowski

[Pisma mężów Apostolskich, Klemensa Rzymskiego, Ignacego i Polikarpa biskupów](#), przytem [Dzieje męczeństwa](#) dwóch ostatnich i [List do Dyogneta](#). Z oryginału greckiego przełożył i uwagi przydał X. Kasper Borowski, Doktor św. Teologii, Kanonik Kat. Mohil., Professor Historii Kościelnej i Prawa w Rzymsko-Katolickiej Duchownej Akademii w Petersburgu. Wydał Xiądz Roman Rembieliński, Kanonik Kolegijaty Łowickiej, Professor Semin. Metrop. Warszaw., Dwa tomy razem. Warszawa, W DRUKARNI ST. NIEMIRY SYNÓW, Plac Warecki Nr 4. 1897, str. 329-373.

(b)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Przypisy:

(1) Chociaż we wszystkich tych listach uczą uczniowie Apostolscy, że tylko w Kościele Chrystusowym zachować się może nauka objawiona, i nie gdzieindziej jak tylko tam jej szukać trzeba, jednakże ludzie dumni, sprzykrzywszy sobie od Boga ustanowioną karność, rozeszli się w różne strony, niby szukając chryścianizmu tam, gdzie go nie masz. Racjonalizm przełamawszy zapory kościelne, puścił ludzi samopas, najprzód im dał Pismo św. i ogłosił, że cały chryścianizm zawiera się w Biblii, że Kościół jest ludzkim wymysłem, Podanie bajką niegodną wiary, a rozum wykładający Pismo św., jedynym przewodnikiem do nieba. Taka zuchwałość zadała wielką klęskę Kościołowi; stała się przyczyną u wielu zupełnej utraty chryścianizmu i rozszerzyła zarazę nawet między synami Kościoła. Godną więc jest rzeczą, korzystając z nauki mężów Apostolskich zastanowić się pilniej nad znaczeniem Kościoła, Podania, Pisma św. i powagą jego, już to w Kościele, już to poza Kościołem. Każdy kto tylko jest bezstronnym wielbicielem prawdy i czułym na swój interes zbawienia, przypatrzwszy się z bliska tym rzeczom, musi pośpieszyć do Kościoła, pokochać go całym sercem, i odtąd trzymać się jego, jako jedynej opoki, pośród nawałności tego świata.

(a) Tytuł od red. *Ultra montes*.

(b) Por. 1) Ks. Jan Rosiak SI, a) [Chrystus mistyczny](#). b) [Idąc nauczajcie](#). c) [Tu es Petrus](#). d) [Wiara i "doświadczenie religijne"](#). e) [Suarez. 1548 – 1617](#).

2) Ks. dr Maciej Sieniatycki, a) [Apologetyka czyli dogmatyka fundamentalna](#). b) [Zarys dogmatyki katolickiej](#). c) [System modernistów](#). d) [Modernistyczny Neokościół](#). e) [Problem istnienia Boga](#). f) [Dogmatyka katolicka. Podręcznik szkolny](#). g) [Główne zasady etyki Kanta a etyka chrześcijańska](#). h) [Modernizm w książce polskiej](#).

3) Akta i dekrety świętego powszechnego Soboru Watykańskiego (1870), [Pierwszy projekt Konstytucji dogmatycznej o Kościele Chrystusowym przedłożony Ojcom do rozpatrzenia \(Primum Schema Constitutionis dogmaticae de Ecclesia Christi Patrum examini propositum\)](#).

4) Ks. Jacek Tylka SI, [Dogmatyka katolicka](#). a) [Traktat o Kościele Chrystusowym](#). b) [O obojętności, czyli indyferentyzmie w rzeczach religii](#). c) [O własnościach religii](#).

5) [Biblia Łacińsko-Polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu](#), podług tekstu łacińskiego Wulgaty i przekładu polskiego ks. Jakuba Wujka SI z komentarzem Menochiusza SI przełożonym na język polski.

- 6) F. J. Holzwarth, *Historia powszechna*. a) [Jezus Chrystus, Zbawiciel świata](#). b) [Odrodzenie ludzkości](#). c) [Ostatnie objawy duchowe starożytnego poganizmu](#). d) [Pierwotna literatura chrześcijańska](#). e) [Herezje. Gnostycyzm. Ireneusz, Tertulian, Klemens Aleksandryjski, Orygenes](#). f) [Manicheizm. Laktancjusz. Arianizm, św. Atanazy, św. Hilary z Poitiers](#). g) [Wymowa chrześcijańska w IV wieku. Bazyli Wielki, Jan Chryzostom, Ambroży](#). h) [Św. Augustyn. Pelagianizm. Św. Hieronim](#).
- 7) Bp Michał Nowodworski, a) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu](#). b) [Chrystianizm w walce z poganizmem](#).
- 8) Dr. J. Scheiwiller, [Zarzuty pogańskie przeciwko chrystianizmowi, czyli Apologia wiary w pierwszych wiekach](#).
- 9) Kwintus Septymiusz Florens Tertulian, [Preskrypcja przeciw heretykom](#).
- 10) Św. Cyprian Biskup Kartagiński, a) [O jedności Kościoła katolickiego](#). b) [O śmiertelności](#).
- 11) Św. Augustyn Biskup, Doktor Kościoła, [Pisma katechetyczne. \(Początkowe nauczanie katechizmu. Mowa o Symbolu do katechumenów. Wiara, nadzieja i miłość. Wiara i uczynki. Chrześcijańska walka\)](#).
- 12) Św. Fulgencjusz, Biskup w Ruspe, [O wierze czyli o regule prawdziwej wiary do Piotra](#).
- 13) Św. Wincenty z Lerynu, [Pamiętnik \(Commonitorium\). Rozprawa Pielgrzyma o starożytności i powszechności wiary katolickiej przeciw niezbożnym nowościom wszystkich kacerzy](#).
- 14) Ks. Antoni Krechowiecki, a) [Errata historii co do Papiestwa w kolei wszystkich wieków. Studium krytyczne](#). b) [Nauki niedzielne. Skład Apostolski według Ewangelii i Ojców Kościoła](#).
- 15) Ks. Walenty Gadowski, [Nauka Kościoła. Wybór orzeczeń dogmatycznych Kościoła katolickiego i jego praw kanonicznych](#).

(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018